



Jest ikoną legendarnego teatru. Bezparto-
nowo atakowała komuny, a jednocześnie
wieszała nad łóżkiem portrety lewackich
bojówkarzy. Grywała po kościołach, co
nie przeszkadza jej żyć papieża. Przeciwnicy
mówią, że przestała uprawiać teatr, a zaczęła
propagandę. Zawsze może jednak liczyć na
oddane grono sympatyków. Czy wybronią ją
z kolejnej awantury, w którą się wdała?

„No i wybrali ch...”, który donosił wojsko-
wym na lewicujących księży” – napisała na
Facebooku Ewa Wójciak, dyrektor Teatru
Ósmego Dnia z Poznania. Zdanie to stało się
początkiem spektaklu z uchwałą radnych
żądających, by prezydent odwołał ją ze
stanowiska, listem obrońców szczerze
szafujących argumentami o wolności słowa
i swobodach obywatelskich, ulicznymi
demonstracjami pro i kontra. A to z pewno-
ścią nie koniec. Tym bardziej że sama Ewa
Wójciak raz po raz skutecznie podgrzewa
atmosferę. – Zdania o nowym papieżu nie
zmienię. Bo jak traktować kogoś, kto spokoj-
nie i dobrze sobie żył, kiedy obok brutalna
dyktatura zabijała ludzi? Byłam głęboko
wstrząśnięta tym wyborem – powtarza.

– Ewka powiedziała to, w co szczerze
wierzy. Problem w tym, że wiara ta jest
oparta na całkowicie fałszywych przesłan-
kach – uważa Jacek Zembrzusi, reżyser
teatralny, wieloletni znajomy Wójciak.
– Pewnie straci posadę. Niezależnie jednak
od wszystkiego, obawiam się, że mój
niegdyś ukochany teatr właśnie schodzi ze
sceny. I to nie z hukiem, lecz ze skomleniem.

„KOMUCHY, NIENAWIDZĘ WAS...”

Przeszło 10 lat temu Ewa Wójciak
stała się bohaterką sążnistego reportażu
w „Wysokich Obcasach”. Adam Borowski,
aktor Teatru Ósmego Dnia, tak wspominał
pierwsze spotkanie z późniejszą szefową:
– Siedziała pod ścianą, eteryczna blondynka
w czarnej tunice, kłóciła na pazia. Co drugie
słowo „kurwa”. Kłócili się o teatr.

Kiedy Borowski poznał Wójciak, miał
17 lat. I był nią totalnie zauroczony. Nie
on jeden. – Wszyscy się w niej kochaliśmy
– przyznaje Zembrzusi. – Była piękna,
inteligentna, wykształcona. Choć teraz na
to wykształcenie patrzę już w trochę inny,
dużo bardziej krytyczny sposób – dodaje.
Zembrzusi zna Ewę Wójciak od przeszło
30 lat. Pierwszy raz zobaczył ją na scenie
warszawskiego Remontu. – To był 1976 r.
„Ósemki” wystawiał spektakl „Musimy po-
prześcić na tym, co nazywamy rajem na zie-
mi”. W pewnym momencie widzom coś się
nie spodobało. Ewa to zauważyła. Przerwała
spektakl, rzuciła do publiczności coś w sty-
lu: „Pier... warszawka, wszyscy jesteście ch...”

Skandalistka nosi chrust na własny stos

Ewa Wójciak już dawno nie jest aktorką – mówią jej znajomi. – Interesuje ją akcja bezpośrednia

i zeszała ze sceny. Ostatecznie namówiliśmy
aktorów na to, by z ludźmi porozmawiali –
opowiada Zembrzusi. Rok później pojechał
do Poznania na przedstawienie „Przecena
dla wszystkich”. – Siedziałem na widowni
jak sparaliżowany. Po spektaklu poszedłem
do aktorów i rzuciłem: „Czy mogę chociaż
posprzątać u was salę?”. A Ewka na to: „Ty,
a ja myślałam, że ty ubek jesteś”. Od tej pory
nie opuściłem żadnej ich premiery.

Teatr Ósmego Dnia już wówczas miał
status legendy. Grupa powstała w 1964 r.
na poznańskiej polonistyce. Jej pierwszym
kierownikiem literackim został późniejszy
opozycjonista i znany poeta Stanisław Ba-
rańczak. Mózgiem był Lech Raczak.

Dariusz Lipiński, działacz pierwszej „Soli-
darności”, do niedawna poseł PO: – Teatr był
częścią demokratycznej opozycji, współtwor-
zył niezależną kulturę. Pamiętam, że sam
raz czy dwa byłem na spektaklu wystawia-
nym w czyimś prywatnym mieszkaniu.

Zbigniew Czerwiński, dawny działacz
opozycji, teraz radny wojewódzki PiS:
– Dziś to może wydawać się kuriozalne, ale
po wprowadzeniu stanu wojennego Teatr
Ósmego Dnia często grywał w przykościel-
nych salach. Spektakle ostro piętnowały
PRL-owską rzeczywistość, aktorami intere-
sowała się zaś Służba Bezpieczeństwa. – Ale
oni jeszcze w latach 70. wyszli z założenia,
że nie będą ukrywać poglądów. Coś tak jak
KOR, który przecież działał jawnie – opo-
wiada Zembrzusi. – Ewka potrafiła wyjść
na balkon i krzyknąć na całe gardło: „Jak ja
was komuchy nienawidzę!”. Oczywiście na
dole stała milicyjna suka, ale nikt nie wbie-
gał na górę z pałami i gazem. Gierek chciał
pokazać, że system jest jednak liberalny.
Potrzebował kredytów z Zachodu – dodaje.

Kariere „Ósemek” wyznaczał rytm kolej-
nych premier, szykan, ale też zagranicznych

wyjazdów. Zespół grywał w zachodniej
Europie, gdzie był ciepło przyjmowany.
W połowie lat 80. aktorzy wyemigrowali,
a grupa została formalnie rozwiązana. Do
kraju wrócili już po upadku komuny. Miał
ich do tego zachęcać ówczesny premier
Tadeusz Mazowiecki.

Zembrzusi: – Ewa zawsze miała skrajnie
lewicowe poglądy. Pamiętam, że nad jej
łóżkiem wisiały portrety Ulrike Meinhof
i Andreasa Baadera (członków lewackiej
bojówki, która na początku lat 70. działała
w zachodnich Niemczech – przyp. Ł.Z.).
A teraz przyszło jej żyć w zupełnie nowych
czasach.

Podsumowaniem czasów PRL był spek-
takl „Teczki”. Jego scenariusz został oparty
na materiałach, które w związku z inwigila-
cją aktorów gromadziła Służba Bezpieczeń-
stwa. Ewa Wójciak tłumaczyła, że „Teczki”
to „poruszająca historia śledzenia, tropienia
i w końcu stawiania w stan oskarżenia”.

Zembrzusi: – Paradoks polega na tym,
że teraz Ewa sama postanowiła oskarżyć
kard. Bergoglię. W dodatku przeprowadziła
przy tym dziłą lustrację, a przecież takim
praktykom sama się sprzeciwiała.

OD PALIKOTA DO PAPIEŻA

Kiedy po facebookowym wpisie Wójciak
rozpętała się burza, głos zabrał Lech Raczak,
wieloletni dyrektor Teatru Ósmego Dnia,
obecnie z grupą skonfliktowany. Na blogu
„Tu jest teatr” pisał o prawie do „wolności
ekspresji”, ale jednocześnie przekonywał:
„Nie bronię Ewy Wójciak [...]”. Podejrzewam
zresztą, że sama od dawna znosi chrust
i smolne szczapy na własny stos, by stanąć
na nim, patetycznym gestem wywołać
krzyk zgromy, manifestacje i kontrmani-
festacje, oburzenie, protest i środowiskowe
poparcie. Gdy spektakl nie ma żaru, trzeba

zażęć płomień w przestrzeni pozaarty-
stycznej”. W podobnym tonie wypowiada
się Zembrzuski: – Ewa już dawno nie jest
aktorką. Ją interesuje akcja bezpośrednia.

Preludium do obecnego konfliktu
zostało odegrane przeszło dwa lata temu,
kiedy to aktorzy teatru objawili się jako
sympatycy Janusza Palikota. Ówczesny
poseł PO publicznie pytał, czy prezydent
Lech Kaczyński, lecąc do Smoleńska, nie był
pijany. Wkrótce poznański eurodeputowa-
ny Filip Kaczmarek wystąpił z wnioskiem
o wykluczenie go z partii. Na co aktorzy
wystosowali do Palikota list z wyrazami
„poparcia i przyjaźni”. Koniec końców Ewa
Wójciak wylądowała na dywaniku u byłego
wiceprezydenta Poznania Sławomira Hinca
(PO). Ten próbował ją przekonać, że teatr
jako instytucja finansowana przez samo-
rząd nie powinien mieszać się w polityczne
spory. Miał też zasugerować, że zespół może
stracić miejską dotację. Wkrótce zwolennicy
Ewy Wójciak rozpoczęli batalię, w której gę-
sto padały argumenty o cenzurze i wolności
słowa. Ostatecznie dyrektor posadę zacho-
wała, a teatr dotacji nie stracił. Za to Hinca
w poznańskim magistracie już nie ma.

Teraz za sprawą Ewy Wójciak o „Ósem-
kach” znów zrobiło się głośno. Na początku
zeszłego tygodnia grupa radnych z PiS, PO
i klubu skupiającego zwolenników prezy-
denta Ryszarda Grobelnego zażądała jej
odwołania. – Oskarżenia wobec papieża są
fałszywe, a forma niedopuszczalna. Zacho-
wanie pani dyrektor szkodzi wizerunkowi
Poznania – uważa Przemysław Alexan-
drowicz, radny PiS. Innego zdania są radni
SLD. – Ewa Wójciak zrobiła źle i powinna
przeprosić. Ale odwołanie ze stanowiska
to kara zbyt dotkliwa – przekonuje Tomasz
Lewandowski. – Paradoksalne jest to, że
pani dyrektor bronił nasz radny, szef komisji
kultury, który należał do PZPR

Awantura już dawno wyszła jednak
poza radę. Do prezydenta Grobelnego
trafił list, w którym Ewy Wójciak broni
200 naukowców, ludzi kultury, studen-
tów. Jednym z nich jest znany poznań-
ski antropolog kultury. – Przyznam, że
miałem duże wątpliwości. Należę do
grona facebookowych przyjaciół Ewy
Wójciak i wpis na temat papieża mnie
uderzył. Jednak był to wpis na forum
prywatnym – przekonuje prof. Kuligow-
ski. Sygnatariusze listu przekonują m.in.:
„[...] wypowiedź Ewy Wójciak powinna
stać się powodem do ważnej dyskusji
o poszanowaniu swobód obywatelskich
zapisanych w konstytucji, a nie być przy-
czyną odwołania z funkcji dyrektora
instytucji kultury”.

Tymczasem prezy-
dent Grobelny
kilka dni

temu przyznał, że nie jest specjalnie zainte-
resowany dalszą współpracą z Ewą Wójciak.
Ewentualna dymisja musi być jednak
poprzedzona konsultacją z prawnikami.
– Prezydent i wiceprezydent przeprosili
już za wypowiedzi pani dyrektor. Na razie
żadne decyzje nie zapadły. I nie zapadną
dopóty, dopóki Ewa Wójciak nie wróci ze
zwolnienia lekarskiego – zaznacza Paweł
Marciniak, z poznańskiego magistratu.

CIĄGLE CHCE OBALAĆ SYSTEM

Ewa Wójciak o przyszłość samego
teatru się nie boi. – Kiedyś już byliśmy
zwalniani, musieliśmy emigrować,
teatr zamykano. A jednak udało
nam się przetrwać. Obawiam się
tylko, że te zawirowania mogą
się odbić na ludziach, którzy
oddali „Ósemkom” całe serce
– mówi. Jej zdaniem problem
nie sprowadza się tylko do
facebookowej afery. – To był
pretekst. W Poznaniu jest
spora grupa osób, którym
po prostu przeszkadzamy
– zaznacza.

Zembrzuski: – Ewa
to typ anarchistyczny,
ma poglądy głęboko
antysystemowe.
Za PRL się z nią
zgadzałem. Tyle
że teraz czasy się
zmieniły, a ona
zdaje się tego nie
dostrzegać. Cią-
gle chce obalać
system. •

FOT. KRZYSZTOF WACHELIŃSKI/FOTOLIA